

Rok II.

№ 3.

129/1821

# OLNA SPRAWA



ARCHIWUM  
LEGIONÓW  
i N. K. N.

Nr 1796



TYGODNIK ILUSTROWANY  
POŚWIĘCONY GÓRNEMU ŚLĄZKOWI

WARSZAWA, NIEDZIELA DNIA 16 STYCZNIA 1921 r.



---

---

## TREŚĆ NUMERU:

WŁODZIMIERZ WAKAR: O czym zadecyduje plebiscyt górnośląski.

T. H.: Wyjazd Naczelnika Państwa do Paryża a sprawa Górnego Śląska.

A. BOGUSŁAWSKI: W mętnej wodzie.

J. REMBOWSKI: Szkice węglem o polskiej sztuce.

ST. hr. DU MORIEZ: Europa a Górny Śląsk.

Z życia polskiego.

K. TETMAJER: Sen nauczyciela w Płakanowie pod Poznaniem.

P. JANISZ: W sprawie regulaminu głosowania.

---

---

1796

1821

Rok II.

№ 3.

# WSPÓLNA SPRAWA



TYGODNIK ILUSTROWANY  
POŚWIĘCONY GÓRNEMU ŚLĄZKOWI

WARSZAWA, NIEDZIELA DNIA 16 STYCZNIA 1921 r.



OLTARZ ŚW. BARTŁOMIEJA WOLFGANGA I SZYMONA W KOŚCIELE ŚW. JANA W TORUNIU.



WŁODZIMIERZ WAKAR.

## O czem zadecyduje plebiscyt górnośląski.

### I.

Zmęczony jest okropną kilkoletnią wojną cały świat, wojną najokropniejszą w dziejach, która pochłonęła ofiar ludzkich, zniszczyła bogactw, została kalek, gruzów, nędzy, jak żadna. Więc zastanawia się każdy, komu drogie są życie ludzkie i dorobek: czyżby powtarzać się miały te okrutne rzezie między ludami? czy zawsze i wciąż spokojny pracowity obywatel płacić będzie musiał olbrzymią część swojego mienia jako podatek na wojsko i flotę, na fortece i uzbrojenie? czy zawsze i wciąż będzie w strachu, że ot, nad głową jego znów rozsialeje bezmyślna burza wojenna, która uniesie w ofierze dobrobyt jego, osieroci rodzinę spustoszy wszystko, zuboży każdego?

Wiadomo, kto jest bezecnym winowajcą dopiero co minionej wojny. Wiadomo, że ludzkość całą wtrąciło w otchłań nieszczęść i nie zawahało się przed morzem krwi i otchłanią nędzy ohydne państwo Prusko-Niemieckie, co to od początku dziejów swych jak szakal wstrętne żywiło się i potęgę swą wzmacniało cudzem nieszczęściem i śmiercią, co budowało się na zaborach ziem cudzych i gwałceniu obcych narodów. Ono właśnie, to państwo Prusko-Niemieckie, wzniciło pożar światowy, by jeszcze coś komu zabrać, zniszczyć dobrobyt i wolność innych narodów a przez to cudzym kosztem wynieść się nad wszystkie.

Pycha niemiecka zawiodła. Wszystkie niemal narody Europy, Ameryki, Azji spostrzegłszy, że nie można dłużej w swem gronie tolerować niebezpiecznego bandyty, zrzeszyły się ze sobą i w końcu — choć nie są to narody wojownicze i dopiero po wybuchu wojny zaczęły się do oporu gotować — w końcu rzadkim zaiste trafem zwyciężyła sprawiedliwość; nawet w hufcach wytresowanych zbója obudziły się ludzkie uczucia zmęczenia i strachu, a wyrokiem słusznym narodów zwyciężkich i wyzwolonych postanowiono włożyć na oszalałego bandytę kaftan bezpieczeństwa, lupy mu dawne odebrać i go rozbroić.

Nie mając już siły, a oręż potrzaskany, — państwo Niemieckie zwyczajem przyłapanych na uczynku złodziejów wymknąć się wyrokowi zachciało podstępny fałszem i kłamliwym świadectwem. A w wyniku pobłażliwi sędziowie niebacznie pozostawili w zawieszeniu kwestję jednej z grabieży pruskich: sprawę Górnego Śląska, da-

jąc prawo zbójowi, co na rabunku bogactw śląskich i mordzie ludu śląskiego swę opierał potęgę, próbować za pomocą przekupstw, intryg, fałszów i zabójstw raz jeszcze szczęścia: czy się nie uda dawnego złodziejstwa nadal uprawiać i z łupem górnośląskim po nowe sięgać?

Wierzmy, że sprawiedliwość raz jeszcze zwycięży, a lud górnośląski wolność odzyska. Ale jeżeli nie stanie się to, jeżeli wolę ludu przemoże mord, intryga, fałsz, przekupstwo prusko-niemieckie?! Cóż wtenczas? O, wtenczas nie tylko lud górnośląski poczuje pazury pana. Nie tylko trudem jego płacić będzie Niemiec długi za swoją awanturę wojenną, ale cały świat ujrzy natychmiast, jak skromny baranek niemiecki przeobrazić się zacznie w drapieżnego wilka, jakim go dotąd znaliśmy, jak z bogactw górnośląskich i górnośląskiego rekruta zacznie szykować „armię odwetu“, żeby zemścić się na jednych, powetować straty na drugich, „poprawić“ granice kosztem trzecich, „zaokręglić“ swe posiadanie kosztem czwartych a uzyskać gdzieś „dostęp“ i wyciągnąć swe macki — do Rosji, czy do Balkanu, czy do Lamanche'u — po trupie piątych.

Wieczną wojną, wiecznymi zbrojeniami zagrożą światu całemu odrodzenie potęgi pruskiej. Na Górnym Śląsku decyduje się więc dziś, czy państwo Niemieckie przyszłości zostanie zamknięte w granicach narodowości swej, gdzie własną tylko pracą będzie się dorabiać i swoją krwią szafować, gdzie nie będzie miało kogo gwałcić, wynaradawiać, okradać, — i z czasem będzie musiało zostać uczciwym narodem i krajem? Czy też zdobędzie na Górnym Śląsku teren „ekspansji“, to znaczy wynaradawiania, korzystania z cudzej pracy, dorobku, rekruta, — a ośmielone powodzeniem w tej pierwszej powojennej kradzieży rzuci się do nowych rozbojów światowych?

Górnoślązacy! decydujecie nie o sobie tylko, decydujecie nie o Polsce jeno i Niemczech, — stanowicie o całym świecie i całej historii. O tem czy niebawem zacznie wymachiwać, splamioną w niedoli ludzkiej szablą nad pokojem i dobrobytem narodów „Raubritter“ niemiecki, a za tem czy zbrojenia, podatki wojenne i łuny nowych pożarów zostaną stałą niedolą powszechną, — czy też osłabiony amputacją, zmuszony do uczciwego życia własną pracą na własnej ziemi, da

skrwawionym, zubożonym, zmęczonym narodom możliwość spokojnej odbudowy i wolnego rozwoju. A wówczas staroniemieckie wychwalanie rzemiosła wojennego, pożogi i mordy, wzniecanie intryg i wojen o cudze ziemie i cudzy dorobek, raz nazawsze odejdą do grobu przeszłości.

A więc i o sobie decydujecie, Górnoślązacy! Czy będziecie wolnym krajem czy obcem narzędziem? czy będziecie płacić długi za awantury niemieckie? czy będziecie w pocie czoła pracować na budowę niemieckich koszar i łodzi podwodnych? czy też spożywać będziecie sami owoce pracowitości swojej?

Czy synów swych chować będziecie na to, by ich życiem gwałcono cudzą wolność i pokój, a ich trupami uścielano niwy i drogi macierzystej Polski i szlachetnej bohaterkiej Belgji?

Decydujecie o wiecznym pokoju lub wiecznej wojnie dla świata i dla siebie!

## II.

Wystarczy raz spojrzeć na mapę, ażeby przekonać się o charakterze, jaki posiada zabór przez Prusy Śląska Górnego. Jest to ostry klin werżnięty pomiędzy Polską a Czechami, rozdzielający dwa te kraje słowiańskie długą smugą niemiecką, po to by osłabić jedno i drugie i nad obydwoma panować. Śląsk Niemcy zabrały po to, by swoją granicą otoczyć Polskę od zachodu, Czechy od wschodu, by wyciągnąć macki długie, któremi możnaby było naznaczać dalsze drogi niemieckich podbojów. Opanowanie Śląska było dla Prus wstępem do rozbioru Polski i do zwycięstwa nad Austrią pod czeską Sadową. I w minionej wojnie posiadanie Śląska skłaniało Niemcy do projektów „zaokrąglenia“ granicy swej wschodniej kosztem Kongresówki. A oczywiście i teraz zdobycie w plebiscycie Śląska Górnego nie jest dla Niemiec ostatecznym celem lecz środkiem do nowych podbojów.

Bo czemuż jest Śląsk Górny pozostający przy Niemcach? Sam w sobie stanowi niedorzeczność geograficzną. Jakaś dziwaczna odnoga oddalona od jądra państwowego, wgłębiona pomiędzy obce kraje. Częstka bogatej krainy węglowej, oddzielona przypadkową granicą od innej części, położonej, w dawnej Kongresówce, i trzeciej, w byłej Galicji. Kolonia niemieckiego wyzysku polskiego robotnika, nadużyć niemieckiego kapitału w naszym kraju, grabieży dorobku dla niemieckiego skarbu.

Oto jest prawdziwe określenie Śląska Górnego, gdyby się stał ponownie własnością Nie-



J. JASIŃSKI.

SZARŻA.

miec. Kolonia! I kolonią był dla nich Śląsk Górny przed wojną. Forsowało się tu niemiecki kapitał i niemieckie przedsiębiorstwa, ale broń Boże żeby miał powstać kapitał miejscowy, polski, miejscowe przedsiębiorstwa, albo choćby kierownicze stanowiska w tych przedsiębiorstwach dla polskich Górnoślązaków. Górnoślązak zawsze powinien być wołem roboczym dla niemieckiego aferzysty, kapitalisty, zarządcy.

Kolonia — to znaczy dostawczyni surowca. Śląsk Górny ma bogactwa kopalne, i te winien był darować Niemcom. Ale Boże broń, żeby sam rozwinął własny przemysł fabryczny przetwórczy. Ma tylko być mierzwą dla przemysłu w głębi Niemiec rdzennych. Oto jego zadanie. A że i zagłębie węglowe własne posiadają Niemcy w Westfalii — Nadrenii, tedy nawet i górnictwu śląskiemu o tyle wolno rozwijać się, o ile leży to w interesie niemieckim. Boć bliższe ciało, niż koszula, i zagłębie górnośląskie stanowi dla Niemiec teren węglowy podrzędny, stale na rzecz westfalsko-nadreńskiego upośledzany.

Wystarczy więc spojrzeć na mapę, ażeby

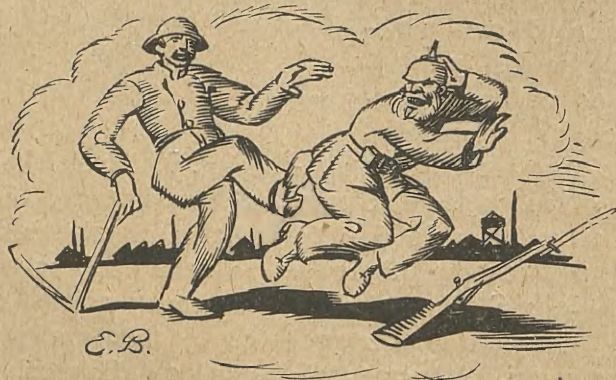
przekonać się, że Śląsk Górny wcale nie stanowi pod względem geograficznym prowincji niemieckiej. Przeciwnie, jest on naturalną częścią polskiego organizmu gospodarczego, w Polsce. Śląsk to nie odległy ką, nie wypchnięty rożek, ale część zwartego ciała. W Polsce Śląsk nawiązuje połączenie z pozostałymi częściami swego zagłębia, i uzyskując całokształt — zdobywa wraz z nimi najbliższe, najwygodniejsze komunikacje z ośrodkami przemysłu i wyjściem na morze, a i sam stanie się niebawem, posiadając węgiel i rudy, ogniskiem wielkiej wytwórczości przemysłowej własnej. W Polsce Śląsk z przyległościami stanowi jedyne zagłębie węglowe i może się nie obawiać upośledzenia, przeciwnie — spodziewać się może wszelkiej protekcji państwowej. Wreszcie w Polsce Śląsk to najprostsza droga do Czech i dalszego Zachodu, skąd płynąć dlań muszą korzyści gospodarcze jaknajwiększe.

Cóż tedy osiąga zatrzymanie Śląska Górnego przez Niemcy? To, że zawsze będzie gospodarczo zależnym i podporządkowanym obcemu interesowi. Że omijać go będą, jako klin niewygodny, największe drogi światowe. Że nie będzie mógł korzystać w rozwoju swym z monopolu węglowego, z polskich ośrodków przemysłowych, z najwygodniejszych połączeń i wyjść na morze. To że zagłębie nasze połączone przy samej granicy,

będzie unieruchamiane i niszczone, zarówno od strony Kongresówki i Galicji, jak Górnego Śląska, w każdym zatargu wojennym; — na rzecz niemieckich terenów węglowych. To, że będzie w wyniku zawsze nie tylko obcym nie sobie służył bogactwami swymi, ale i uboższy będzie zawsze, niż gdyby do Polski należał.

Jeszcze jedno spojrzenie na mapę przekonują, że w wyniku wojny minionej Śląsk Górny zostaje w Europie Zechodniej ostatnim wyrazem systemu kolonialnego, gdyż uwolniły się odeń już inne kraje. A więc plebiscyt na Górnym Śląsku zadecyduje, czy z Europy zniknie system posiadłości kolonialnych i wysysania z nich soków przez metropolie, czy też pozostawiony na Górnym Śląsku system ten odnowi się znów i gdzieindziej, a zostanie ponownie plagą ludzkości, iż będą kraje — pasożyty, oraz kraje — niewolnicy, pracujący na pasażerów dobrobyt.

A decydując o tem dla świata, postanowią Górnoszlązacy i dla siebie, czy mają być niewolnikami pasorzytniczego „Herrenvolku“, kolonią obcego kapitału, czy też pracować będą nieskrępowani dla siebie samych we własnej ojczyźnie i z tej samodzielności w naturalnych warunkach bytu osiągnąć rozwój dobrobytu, uniemożliwiony do dziś przez sztuczne granice polityczne.



*Gdzie Niemiec z źródła pije,  
Tam woda sto lat gnije,  
Gdzie Niemiec tchnie trzy razy,  
Tam już sto lat zarazy.*

*Gdzie Niemiec rękę poda,  
Tam już przepadła zgoda;  
Gdzie Niemiec się osiedzie,  
Tam gwałt i krzywda wszędzie.*

*Mocnych oszuka, ograbi,  
A zdusi tych, co słabi,  
By w niebo była droga,  
Szedłby rabować Boga;  
I uirzym jeszcze snadnie,  
Jak z nad chmur słońce skradnie!*

*Bo wszystko mu zawadza,  
Nad czem nie jego władza.  
Złe żaby w stawie rechcą,  
Bo po niemiecku nie chcą.*

*I ptak go w lesie gniewa,  
Bo nie z niemiecka śpiewa.  
Choćbyś co miał lat tysiąc,  
Jego jest gotów przysiądz!*

L. Rydel.

## Wyjazd Naczelnika Państwa do Paryża a sprawa Górnego Śląska.

Niemcy bardzo lubią mówić i pisać w swych pismach, że Polska, to „Sommerstaat“ — to znaczy państwo, które dłużej aniżeli jedno lato nie przetrwa. A tymczasem, chwalić Boga, państwo polskie ma już za sobą dwa lata i jakoś nie tylko przetrwało szczęśliwie, lecz z dnia na dzień staje się mocniejszym. Że Polska nie żadne „Sommerstaat“, które lada dzień minie, jak mija piękne lato, lecz poważna siła, z którą należy liczyć się — najlepszy dowód zaproszenie Naczelnika Państwa Komendanta Józefa Piłsudskiego przez Prezydenta Rzeczypospolitej Francuskiej do Paryża.

Zaprasza Naczelnika Państwa aby omówić tam z nim ważne sprawy wojskowe i ekonomiczne, innemi słowy Francja wyraźnie proponuje Polsce sojusz wojskowy i handlowy.

Otóż gdyby Polska była słabą, gdyby los jej był niepewny to napewno Francja nie narażałaby swej powagi i nie zadawałaby się z Polską. Jeśli sama jej proponuje sojusz, to znaczy, iż wierzy w Polskę, widzi w niej siłę na którą można liczyć.

Przeciwko komu ma być ten sojusz skierowany.

Rzecz naturalna przeciwko Niemcom.

Bo oto Niemcy wierni swej przewrot-

ności, chociaż podpisali traktat w Wersalu, dziś przy każdej sposobności próbują nie dotrzymywać swych zobowiązań, zwłaszcza wobec Francji. Niemcy są-

dzą, że Francja w pewnym momencie może zostać osamotniona, a wówczas załatwią oni z nią swe porachunki.

Otóż Francja chce dać dowód Niemcom, że nigdy nie będzie samotną, że z nią zawsze ręka w rękę pójdzie Polska.

Ale sojusz obowiązuje obie strony. A więc jeżeli Niemcy napadną na nas, to Francja na tychmiast wystąpi czynnie nam z pomocą.

Francja bowiem rozumie, że jeśli Niemcy dziś nas rozgromią, to jutro rozuchwaleni rzucą się na nią.

A jak wiemy Niemcy dotychczas nie mogą pogodzić się z utratą Poznańskiego i Pomorza, a tymbardziej nie będą mogli pogodzić się z utratą Górnego Śląska, który muszą stracić.

Dotychczas Niemcy odgrzaali się, że jeśli nawet plebiscyt na Górnym Śląsku wypadnie dla nas dobrze, to oni go bez walki nie oddadzą.

Otóż napewno Naczelnik Państwa, któremu sprawa Górnego Śląska gorąco leży na sercu, w czasie pobytu w Paryżu, tylko wówczas pójdzie na ścisły sojusz z Francją, jeśli ta zobowiąże się pomódz Polsce w sprawie Górnego Śląska wrazie dobrego wyniku plebiscytu i

przeszkodzić Niemcom robić różne kierowane z Berlina rzekome „powstania“, zaś Anglii poczihu wspierać pretensje Niemców.



J. MALETA.

BEZDOMNA.

I nie ulega wątpliwości, że Francja pójdzie na rękę żądaniom Polski, gdyż jej zależy, aby Polska była państwem potężnym, zaś takim państwem Polska będzie wówczas, gdy otrzyma Górny Śląsk. Wówczas bowiem staje się jednym z najbogatszych państw w Europie, z silnym przemysłem, obfity zaś wywóz węgla zagranicę od razu podniesie polską walutę.

Polska z Górnym Śląskiem przez kilkanaście lat stanie się taką siłą, że wszystkie narody będą ubiegać się o jej przyjaźń i pomoc. Rozumie to Francja i dlatego możemy być pewni, że poprzez naszą sprawę na Górnym Śląsku z całą gorliwością.

Tymbardziej, że nasza sprawa jest słuszna i sprawiedliwa. Lud na G. Śląsku pragnie tylko aby dano mu możność swobodnie wypowiedzieć swą wolę, i aby tej woli nie sfalszowano przez danie Niemcom możności nastania na Śląsk „emigrantów“, którzy nie tylko nie urodzili się na Śląsku, lecz nigdy go nie widzieli. Jeśli plebiscyt nie będzie sfalszowany, to wyniki jego będą wiadome.

Śląsk jest prastarą ziemią polską i do Polski należeć chce.

Ufamy, że Francja poprze naszą słuszną sprawę i nie pozwoli Niemcom dokonać jeszcze jednej zbrodni, którą było by dalsze pozostawienie G. Śląska na pastwę pruskich hakatystów.

Leży to nietylko w naszym interesie, lecz i Francji, jeśli nie chce mieć nowej wojny z Niemcami.

Odebranie G. Śląska od Niemców, to wyrwanie ostatnich pazurów militarystom pruskiemu, zapewnienie Europie pokoju na długie dziesiątki lat.

Rozumie to wszystko Francja nie gorzej od nas.

Dlatego można mieć pewność, że w czasie wizyty Naczelnika Państwa w Paryżu sprawa G. Śląska będzie jednym z najpoważniejszych tematów obrad między mężami stanu Francji i Polski.

Dlatego lud polski na G. Śląsku z jeszcze większą ufnością i zapałem winien szykować się do plebiscytu.

Polska nie będzie samotna, gdy plebiscyt będzie się rozstrzygać.

T. H.

A. BOGUSŁAWSKI.

## „W mętnej wodzie“.

Pisma niemieckie jak „Morgenpost“ i inne starają się osłabić znaczenie polskiej reformy rolnej dla Śląska Górnego. Ale, ponieważ nie jest to rzeczą dla nich łatwą, więc muszą się, jak zwykle, gdy chodzi o sprawy polskie, posługiwać kłamstwami, przekręczeniami i t. d. Starają się tymi fałszami zamącić w głowach Górnoślązaków, aby „w mętnej wodzie ryby łowić“. Uważają, że z nimi ludzie poznają się na tych kłamstwach, to będzie już po plebiscycie. Dlatego też należy nam zwracać uwagę na te fałsze i od razu wyświełać je ogółowi, ażeby prawda zwyciężała natychmiast. Z tego właśnie powodu zajmiemy się w krótkości zarzutami, jakie postawiła polskiej reformie rolnej niemiecka „Morgenpost“.

Twierdzi, że Ustawa polska dla górnoślązaków rolników prawie niema znaczenia, gdyż celem ustawy jest tworzenie nowych gospodarstw włościańskich, a nie powiększanie już istniejących, na co przeznaczona jest tylko jedna piąta część parcelowanego obszaru. Jest to fałsz, albowiem artykuł 10-ty Uchwały reformy rolnej z dnia 10-go lipca 1919 r. mówi wyraźnie, że państwo polskie będzie tworzyło nowe samodzielne gospodarstwa dla bezrolnych, będzie powiększało te gospodarstwa, któ-

re mają ziemi za mało, wreszcie będzie parcelowało folwarki pomiędzy gospodarzy samodzielnych. I ci to właśnie gospodarze samodzielni, którzy już dziś mają dostateczne, na swe utrzymanie gospodarstwa, mogą wykupić nie więcej niż 20 procent ziemi. W zastrzeżeniu tym chodzi o to, żeby bogaci włościanie nie wykupili wszystkiej ziemi, a z tego powodu biedni pozostałoby nadal nędzarzami. Małorolni gospodarze mają prawo do takiej ilości ziemi, jaka da się dla nich uzyskać w każdym folwarku. Żadnym procentem nie są ograniczeni.

Następnie zarzucają Niemcy, że parcelowana ziemia będzie oszacowana według rzeczywistej wartości, która na skutek stosunków wojennych będzie tak wysoka, że cena ziemi stanie się niedostępną dla górnoślązaka. Znów fałsz. Artykuł 13 „Ustawy o wykonaniu reformy rolnej“ mówi, że „cenę wykupna ziemi stanowić ma połowa przeciętnej ceny targowej, płaconej za majątki o zbliżonym obszarze w danej okolicy“. Ziemię więc otrzymuje się o połowę taniej, niż jest w zwykłej sprzedaży i w dodatku spłata rozłożona jest na kilkadziesiąt lat, czyli, że będzie bardzo niewielka.



Zarzucają dalej niemcy, że „ziemi na parcelację będzie na Górnym Śląsku znacznie mniej, niż obliczają polscy agitatorzy plebiscytowi, gdyż polska ustawa zostawia znacznie większe obszary, jak niemiecka osadnicza“. Ano zobaczymy!

Ustawa polska ma prawo wykupić przymusowo całe majątki, jeżeli są nieprawidłowo, z uszczerbkiem dla wytwórczości krajowej gospodarowane, jeżeli samowolnie zaczęły się parcelować, jeżeli zostały kupione w czasie wojny przez osoby nie zajmujące się rolnictwem, jeżeli w ciągu 5-ciu lat zmieniły dwukrotnie właściciela, jeżeli zostały nabyte z zysków wojennych, jeżeli właściciele sprzedali ziemię państwu zaborczym, jeżeli majątki są w pobliżu miast i osad fabrycznych, gdzie trudno jest o mieszkania. Poza tem przymusowemu wykupowi podlega każdy majątek, mający ziemi więcej niż 60 hektarów na obszarze przemysłowym, a 180 hekt. w nieprzemysłowym.

Na podstawie więc tak obszernego prawodawstwa można wywłaszczyć na Górnym Śląsku każdy majątek ziemski i to najczęściej w całości, a jeżeli komu trzeba coś pozostawić, to nie więcej jak 60 hektarów. Boć przecież Śląsk Górny należy do okolic przemysłowych.

Kto zresztą będzie decydował w tej sprawie? Oczywiście rolnicy górnośląscy w Komisjach gminnych, powiatowych i okręgowej. Oni zadecydują, jaki majątek należy w całości wywłaszczyć, jaki w części i po jakiej cenie.

Dziwne jest ubolewanie niemców, że „ustawa przeznaczająca na parcelację dobra kościelne, skutkiem czego większość proboszczów górnośląskich będzie musiała obciążyć swoim utrzymaniem gminy“. Przytem dodaje się wykrzyknik: „tak postępuje względem kościoła katolicka Polska!“

Śmieszny wprost zarzut. Przecież prusacy już dawno pozabierali dobra kościelne, a Ustawa

polska nietylko nie zabiera drobnych działek, jakie przy kościołach parafjalnych pozostały, ale w myśl art. 25 przeznaczająca część ziemi na gospodarstwa wzorowe, gminne, szkolne i kościelne, co będzie zależne od decyzji miejscowych komisji. Gdzie zaś będą całe folwarki, to dlaczego one mają być uprzywilejowane? tymbardziej, że wywłaszczenie dóbr kościelnych odbyć się ma wedle Ustawy w porozumieniu z Papieżem.

Najśmieszniejszy jednak zarzut niemiecki, obliczony chyba już na bardzo nieświadomych, mówi, że „Ustawa polska przeznaczająca ziemię z parcelacji przede wszystkim dla żołnierzy armji polskiej, a więc ziemię na Śląsku dostaną ludzie z innych dzielnic, którzy walczyli przeciw bolszewikom“. Wiadomo już zapewne wszystkim, że Sejm Ustawodawczy w Polsce zwolnił Górnoślązków ze służby wojskowej na lat 8, uważając, że jeżeli się obronią przed gwałtami niemieckimi w czasie plebiscytu, będą mieli większą nawet zasługę, niż ci, co walczyli z bolszewikami. Nie tylko, że nie potrzebują obawiać się innych żołnierzy w reformie rolnej, ale sami górnoślązacy będą mieli dostęp do innych dzielnic, gdzie ziemi jest więcej. Zresztą o tym, kto na Śląsku ma dostać ziemię, będzie decydowała Górnośląska okręgowa komisja ziemiska, złożona wyłącznie z górnoślązków. A nikt przecież nie przypuści, żeby ona sprowadzała osadników z innych mniej zaludnionych dzielnic.

Jak widzimy z tego, wszystkie zarzuty są bezsensowne i fałszywe, obliczone na bardzo nieświadomych ludzi. Jest to tym widoczniejsze, że majątki wielkie są w rękach niemieckich i że wskutek tego reforma rolna będzie miała na Górnym Śląsku łatwiejszy i szybszy przebieg niż gdzie indziej na ziemiach polskich. Ale może być uskuteczniiona po przyłączeniu się Śląska do Polski.

*Ach, biadaż nam Ślązacy,  
Jakiej nigdy nie było,  
Niemcy drą nas ze skóry,  
O czem nam się nie śniło.*

*Bo któżby się spodziewał,  
Któżby o to się starał,  
By się Bóg tak rozgniewał,  
Że nas niemcem pokarał.*

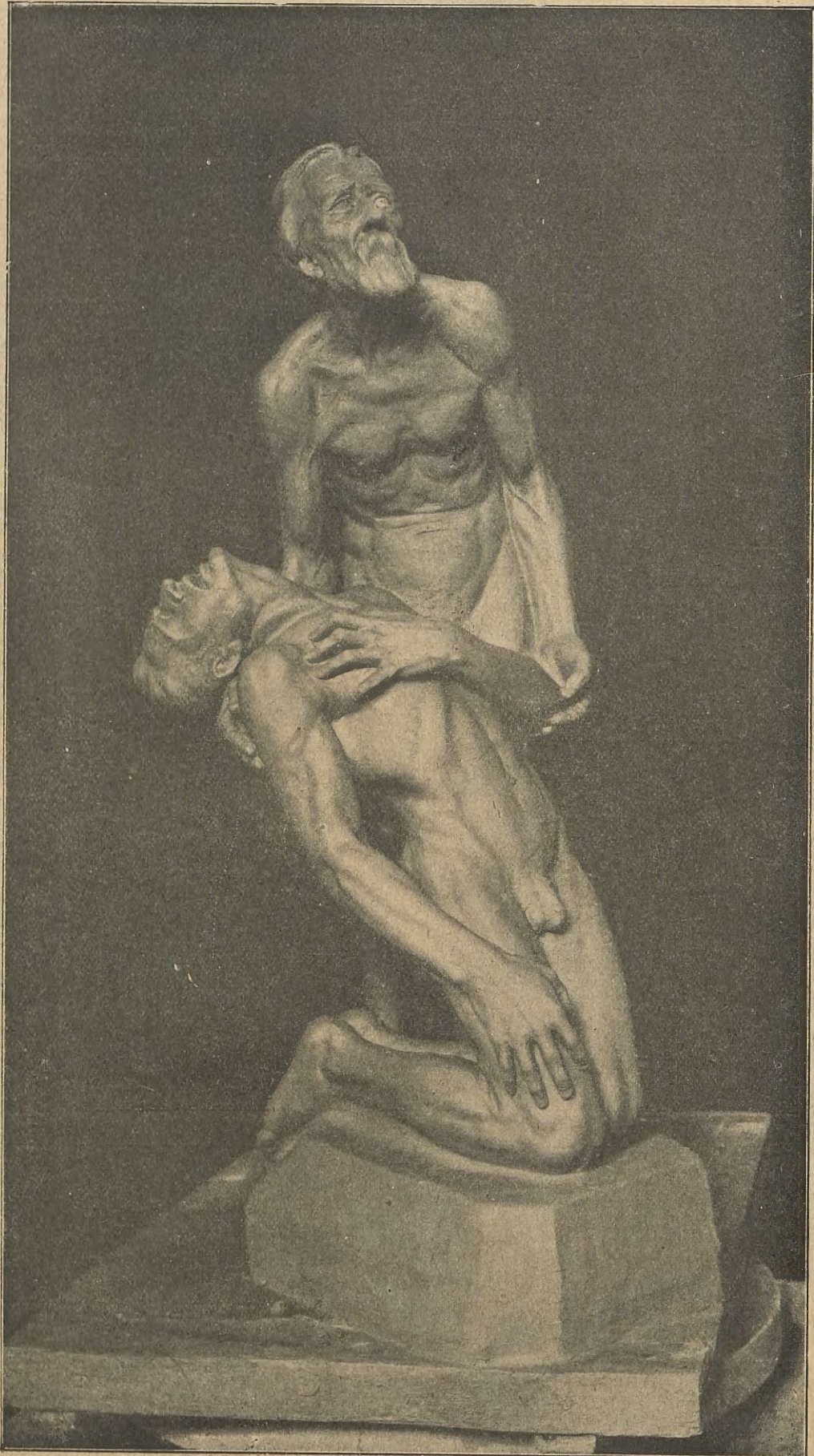
*Boże pełen ilości,  
Do Ciebie prośbę wnosimy:  
Pozbaw że nas tych gości,  
Wysłuchaj nas, prosimy.*

*Wszak przysłowie to niesie,  
Póki tylko świat światem,  
Póty polak niemcowi  
Nie mógł i nie był bratem.*

*Bo nas niemcy nie słyszą,  
Ni żalić się nie dadzą,  
Tylko piszą, a piszą,  
A pieniądze gromadzą.*

*Teraz niemcom płac, a płac,  
Djabł nadał tę sprawę:  
Ani można ich napchać,  
Gdyby wory dziurawe.*

*Nie może być, parobcy,  
Żeby tak się zostało;  
W naszej ziemi niemiaszek,  
By mu się dobrze działo.*



JAN MALETA.

JEDYNY SYN.



MYSŁ DWIĘZIONA.

L. WASILKOWSKI.

JAN REMBOWSKI.

*Szkice węglem o polskiej sztuce.*

Rzeźba! To surowa, tajemnicza, bezinteresowna potęga. Malarstwo cieszy nas harmonjami barw, złudzeniami głębi powietrznej, lub plastyki pierwszych planów, muzyka olśniewa nas melodią i harmonją dźwięków, które wylaniają się, trwają chwilę i giną. Rzeźba, gdy mocarne ramiona ludzkie wydobędą ją z głązu, ma najwięcej odległego wprawdzie podobieństwa do bytu absolutnego. Niewzruszony spokój i cisza w niej królują, stałość ma w sobie i niezłomną, niewyczerpaną wolę, promieniowanie zakłętego w sobie piękna, na przemijające wokół niej zjawiska. Dzisiaj taka jak przed wiekami, za lat setki taka jak dzisiaj, niesie poprzez czasy przekazaną sobie duchową treść, jasną, dotykalsną, niewątpliwą, szczerą, oczywistą, a jednak dostępną tylko dla tych, co się aż do niej wznieść sercem i umysłem potrafią, dla wszystkich innych zaś niema, zamknięta, głucha i skryta. Tajemnicze jest bytowanie rzeźb w ich ciszy, skończeniu i zamknięciu w sobie tak jednak promiennem. Tajemniczy jest byt rzeźby przed poczęciem. W ilarach namulów rzecznych, w złożach głązów, leżących w głębi ziemi, drzemią wieczyście owe prototypy, ideje form, które rzeźbiarz wydobywa i rzeźbiarze często kując posąg w głązie, mieli wrażenie, że odbijają tylko te niepotrzebne części kamienia, ażeby wyzwolić, odsłonić skrytą poza nimi postać. Najdawniejszym znanym zabytkiem rzeźbiarskim jest wielki egipski sfinks. Rzeźba ta ma potężny tułów zwierzęcy i zwierzęce nogi — kobiece piersi, skrzydła ptaka i zwróconą ku niebu ludzką głowę. W niej przed wielu tysiącami lat zakleli egipcjacy mistrzowie ideje kilku różnych sfer życia, ujętych jako całość.

Rzeźba jest najistotniejszą potrzebą duszy ludzkiej, dążącej do wyrażenia w kształcie swego piękna — cześć dla wyższych sił i dążenie do ich upostaciowania były właściwością rzeźbiarzy od najdawniejszych czasów. To co jest treścią najistotniejszą życia duchowego danej epoki, przejawia się w jej rzeźbie i architekturze.

Nie mielibyśmy dobrego wyobrażenia o wschodniej cywilizacji Grecji starożytnej, gdyby nie jej rzeźby. Dopiero ujrzenie tych jasnych, spokojnych, słonecznych posągów czystych i harmonijnych — wznosi nas na szczyty duchowego życia Grecji. Z nich dowiadujemy się, jakie mieli oni pojęcie o mocy bóstwa, o jego miłości i mądrości. Niektóre posąжки z wieków średnich wprowadzają

nas w krąg średniowiecznego ascetyzmu. Wyszłę zniezdniałe ciała posązków św. Jana, Marji Magdaleny i Chrystusa objawiają nam ducha owych czasów i ich religijne ideje.

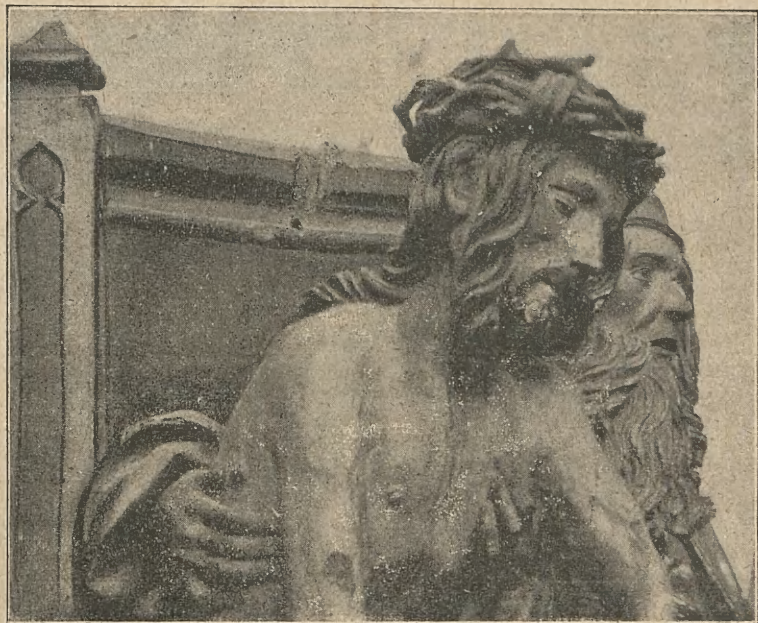
Nasza rzeźba starożytna zaginęła. Rzeźby nasze z czasów pogańskich były rzezane w drzewie, lub w kamieniu kute. Przy wprowadzeniu w Polsce chrześcijaństwa niszczone je jako wyobrazenie szatańskie. Pierwszym wielkim rzeźbiarzem polskim, żyjącym przy końcu wieków średnich był krakowianin Wit Stwosz. Był on jakby owocem kilkunastowiecznego działania na ziemi naszej chrześcijaństwa. Cała sztuka jego przesiąknięta jest idejami religijnymi.

Tworzy on najczęściej wypukłe rzeźby. Materiałem jego ulubionym jest drzewo, które pokrywa umiejętnie lekkim zabarwieniem. Sposób jego rzeźbiarski jest olbrzymia. Liczne sceny z życia Chrystusa, droga krzyżowa, sceny z życia Marji Panny, obrazy Męki Chrystusowej, posągi postaci starego i nowego testamentu składają się na twórczość imponującą. Stwosz, to ostatni najwyższy wyraz u nas średniowiecza i zarazem w niektórych dziełach zapowiedź i zwiastun idącej nowej epoki, która kędyś na południu we Włoszech już ogarniała serca i dusze epoki zapoczątkowanej przez radosne hymny Franciszka Sernalotte i przez mocną sztukę Gioski Massacia. Najpiękniejsze wielkie dzieła swoje tworzył Stwosz w Krakowie, są to: ołtarz wielki w kościele Marjackim i Chrystus na krzyżu w bocznym ołtarzu w tymże kościele. Chrystus na krzyżu to jedno z tych dzieł powstałych w głębi ducha, dzieł-wizji, przez które ludzkości objawiła się prawda. Wzniosłe piękno i niewysławiony majestat promienieją z tego dzieła.

Malarze i rzeźbiarze średniowiecza zupełnie inaczej przedstawiali kaźń krzyżową niż późniejsi twórcy 16, 17 wieku, którzy postać umęczonego Chrystusa oddawali w całym realizmie męki, w obwiśnięciu na straszliwych gwoździach, pełnem bezładu. Jest w tych dziełach częstokroć doskonale wyrzeźbione ciało cierpiącego, umęczonego człowieka, lecz niema tam Boga. Inaczej widzieli mękę Golgoty artyści średniowiecza. Inaczej ujrzał ją i odtworzył Stwosz. Chrystus jego nie obwisł bezwładnie na krzyżu, a rozpięte na ramionach drzewa ręce, rozwarłe są zda się w jakimś najwyższym, ostatecznym miłosnem odda-

niu. W pochylonej głowie wkuty jest ogromny ból, lecz niema w sobie nic osobistego. Jest to ból wszystkich cierpiących i dążących do wyzwolenia duchów. Głowę ukoronowaną wieńcem cier-

wyępuje jako temat człowiek niezależny lub zrywający pęta. Weloński rzeźbi swego słynnego „Gładjatora“, Brodzki tworzy „Prometeusza przykutego do skał Kaukazu“. Kurzawa rzeźbi „Gen-



WIT STWOSZ.

Fragment z ołtarza, w Bardywie.

CHRYSTUS.‡



WIT STWOSZ.

ANIOŁ.

niowym opasał artysta wspaniałym łukiem promieni. Bohaterstwo najwyższe, dobrowolną ofiarą i nawet w śmierci moc druzgocąca i zwyciężająca śmierć — duch tryumfujący nad materją i zwyciężki na całą ciemność, to wszystko dał nam Stwosz w swej wizyjnej ogromnej rzeźbie.

W ołtarzu wielkim, w otoczeniu wspaniałej ornamentacji gotyckiej, stworzył Stwosz w wypukłorzeźbie sceny zaśnięcia śmiertelnego Matki Bożej. Jest to jedno z najpiękniejszych dzieł sztuki średniowiecznej w Europie.

Stwosz po dłuższym pobycie w kraju, po stworzeniu licznych dzieł, wywarłszy wpływ olbrzymi na naszą sztukę rzeźbiarską, udał się do Niemiec i osiadł w Norymberdze. Z tego tytułu Niemcy utrzymują, że Stwosz jest Niemcem, co oczywiście jest nieprawdą, gdyż Wit Stwosz jest Polakiem o czem świadczą liczne dowody zebrane przez badacza dzieł Stwosza p. Ludwika Stasiaka i przez niego wydane w książce o Stwoszu. W czasach po stwoszowskich powstają w Polsce liczne rzeźby — pomniki, grobowce królów i rycerzy oraz posągi świętych, będące ozdobą wielu kościołów.

Czasy wojen szwedzkich i kozackich jakie wiodła Polska, w tem czasy wojen moskiewskich nie sprzyjały rozwojowi rzeźby. W naszych czasach rzeźba ożywia się i występuje już przesiąknięta duchem narodowym. Niewola narodu i dążenie szczytne i stałe lepszych duchów do niepodległości odzwierciadla się w rzeźbie. Często



WIT STWOSZ.

GRUPA Z OŁTARZA W LEWOCZY.

Stwosz zrywającego pęta“ i „Wawel i Wisłę“. Szymanowski, Madejski, Rygier i Małeta liczne dzieła o dużych zaletach.

Artyści nasi odczuwali głęboko tragiczne bóle narodu i w dziełach swych często w sposób symboliczny dawali temu wyraz. Ostatnia zwycięska wojna o niepodległość odbija się też na rzeźbie. Zmarły Włodzimierz Konieczny rzeźbi ślicznie posąg legjonisty, który Legjony ofiarowały swemu twórcy i wodzowi Józefowi Piłsudskiemu.

W odrodzonej, wyzwolonej, zwycięskiej Polsce zaczyna się bujne nasze życie. Nadchodzi potężna era wzmożonej czci dla człowieka wolnego. Czci i wolności dla trudu ludzkiego, czci dla czę-

sto dotąd ujarzmionej i wyzyskiwanej pracy. Wieki średnie dały nam w rzeźbie Stwosza posąg umęczonego lecz tryumfującego Chrystusa. Czasy niewoli przyniosły nam posągi niewolników zrywających pęta. Idące czasy nowe przyniosą nam, niejedno dzieło, potężne posągi wolnej, nieujarzmionej, radosnej pracy. A chcielibyśmy żeby na placach miast Śląska Górnego stanęły prędko zamiast bezdusznych i martwych pomników cesarzy niemieckich śpiżowe, niewzruszone postacie twórców podstaw życia robotników.

W „Tygodniku Ilustrowanym” z dnia 1 stycznia 1921 pomieszczono w sprawie Górnego Śląska głos francuski, który poniżej zamieszczamy:

## Europa a Górny Śląsk.

Pracuję nad tą kwestją od lat dwóch i jestem jednym z pierwszych, którzy się nią zajęli. W czasie Konferencji Pokojowej wypowiedziałem pogląd, że sprawa Górnego Śląska będzie na niej rozstrzygnięta zapewne i że mocarstwa, kierujące pracami konferencji, nie miały co do tej sprawy żadnych uprzedzeń i zobowiązań.

Ileż zmian zaszło od tego czasu!

Najprzód, mamy do czynienia z faktem dokonanym: uchwalono już plebiscyt.

Niemieckie spisy statystyczne wykazują, iż na obszarze, plebiscytowi podlegającym, w r. 1910 ludność składała się z 638,000\*) Niemców i z 1,245,000 Polaków.

Łatwo więc przewidzieć, iż jeśli rezultat głosowania wypadnie na korzyść Niemców, to nie będzie on wyrazem istotnego stanu rzeczy, lecz tylko wynikiem ich zabiegów.

Wiemy wszyscy, jak wytrwale i nie przebieając w środkach dążą oni do tego celu. Górny Śląsk jest typowym przykładem prowincji, która powinna należeć do większości narodowej.

Dlaczego?

Ponieważ żaden inny kraj, prócz Polski, nie posiada do niego praw historycznych.

Z tego też powodu w pracy mojej, przeznaczonej na Konferencję Pokojową, określiłem Górny Śląsk, iż jest to *res nullius*, abstrakcja, której ludność sama powinna stanowić o tem, do kogo należeć będzie.

\*) Liczba ta zawiera i ludność napływową niemiecką, jak załogi wojskowe i urzędnicy pruscy, w rzeczywistości Niemców stałe na Górnym Śląsku osiadłych było w r. 1910 daleko mniej — bo około 500 tys.

Red.

Wobec zupełnie jasnych danych statystycznych głosowanie jest tu zbyt techniczne, gdyż przeprowadzone sprawiedliwie będzie ich potwierdzeniem, w razie zaś przeciwnym, jako wynik niegodnych machinacji, nie może być uważane za tytuł własności. Obecnie zaszedł fakt nowy: o ile się zdaje, to Anglja, nie łamiąc jeszcze wyraźnie uchwał wersalskich, pragnie powrócenia Górnego Śląska Niemcom, koncesje, zrzęcznie zaofiarowane wielkim firmom angielskim, zapewne wpływ na to wywarły. Koncesje te jednak Polska może potwierdzić z większą dla Anglii korzyścią, gdyż, jak to wynika z tajnych aktów niemieckich z 6 grudnia 1917 roku, opublikowanych przezemnie w roku 1918-ym, Górny Śląsk tylko w połączeniu z Polską może osiągnąć rozwój zupełny. Niemcy, nie mając do niego praw historycznych (wystarczy przypomnieć list Fryderyka II-go), ani etnograficznych, usiłują go zachować w swem posiadaniu, głosząc o wielkich „korzyściach ekonomicznych”, jakie stąd dlań wynikną.

Jak tego dowodziłem już przed dwoma laty, węgiel górno-śląski jest prawie koniecznością życiową dla Polski, podczas gdy w rękach Niemców będzie tylko bronią zaczepną, artykułem wywozowym, kierowanym głównie do Polski, i środkiem do trzymania Polski „w cuglach” podług odwiecznego germańskiego planu.

Na poparcie powyższych uwag podaję nieco cyfr, które należałoby wszędzie rozpowszechniać. W roku 1913 Górny Śląsk dostarczył około 44 mil. tonn węgla, Polska w zaborze rosyjskim tylko o 7 mil. tonn mniej; natomiast Niemcy już w roku 1910 produkowały 222 mil. tonn i wszystko zapowiadało znaczną podwyżkę tej ilości.

W tymże roku Francja wydobyla 42 mil. tonn.

Cyfrы te wyjaśniają położenie ekonomiczne. Znaczą one, że:

1) Węgiel górno-śląski jest nieodzownie potrzebny Polsce, która, w razie utraty Śląska, będzie zmuszona węgiel kupować od Niemiec.

2) Pomimo przyznania Górnego Śląska Polsce, roczna jej produkcja węglowa łącznie z Francją nie osiągnie 100 mil. tonn, podczas gdy Niemcy w dalszym ciągu produkować go będą najmniej 200 mil. tonn.

Biorąc pod uwagę, iż obszar Francji jest większy niż Niemiec, widzimy jasno, że ilość węgla, zużywanego w Polsce i Francji razem, znacznie przewyższa ilość zużywanego przez Niemcy, produkujące go dwa razy tyle, co te oba kraje.

3) Niemcy w dalszym ciągu mieć będą nadmiar węgla, gdyż zużycie go w kraju jest niemożliwością ekonomiczną; sprzedaż go innym krajom jest ich bronią i narzędziem szantażu w stosunku do Polski, która dla otrzymania potrzebnego jej węgla musi przyjąć narzucone przez Niemcy warunki sprzedaży.

Zasłепienie polityki angielskiej na tym punkcie jest niezrozumiale.

Z międzynarodowego punktu widzenia położenie jest jasne i wyraźne: przyznanie G.-Śląska Polsce, to zapewnienie pokoju Europie na czas długi, gdyż w tym wypadku Polska byłaby dość silna i niezależna, aby odebrać Niemcom nadzieję łatwego i korzystnego zwycięstwa przy pierwszej okazji.

Słowem, byłoby to, wzmocnieniem grupy pragnącej pokoju Europy, jest to życzeniem Francji. Oddanie zaś Górnego Śląska Niemcom stałoby się w bliskiej przyszłości początkiem nowego okresu wojen, oraz całego szeregu cierpień i nieszczęść z nimi związanych.

*Stanisław hr. du Moriez,*  
b. attaché przy poselstwie francuskim  
w Bernie szwajcarskim.

## Z ŻYCIA POLSKIEGO.

Wpływy Polski w stosunkach międzynarodowych rosą z dnia na dzień. Wykazaliśmy dowodnie, tak w wojnie zwycięskiej z bolszewikami, jak i w rokowaniach pokojowych, że jesteśmy dostatecznie silni, aby nas ceniono i szanowano.

Boć jednak, pomimo hasel szerzonych po świecie o samookreśleniu narodów, o wolności i równości wszystkich wobec prawa, nawet w dziedzinie stosunków międzynarodowych, rację ma jednak ten, kto potrafi poprzeć ją i argumentem siły.

Niemcy, którzy się nikogo nie lękają, prócz... pięści, poczuli nowy przypływ energii, która idzie do nich z Anglii, i kręcą aby traktatu wersalskiego nie dotrzymać. To też Francja, chcąc utrzymać Niemców w szachu, zwraca oczy na Polskę.

Wyjazd Naczelnika Państwa ma doniosłe znaczenie dla naszej polityki zewnętrznej. Jest on niejako stwierdzeniem tego, iż jesteśmy potęgą na kontynencie Europejskim, bez której uregulowanie stosunków międzynarodowych, szczególnie na wschodzie, jest niemożliwe.

Jakiż cel może mieć zaproszenie Naczelnika do Paryża? Ano zupełnie wyraźny, to znaczy, iż chodzi o zmuszenie Niemiec do wypełnienia postanowień traktatu wersalskiego. A jak Niemcy rozumieją wykonanie traktatu, świadczy głos prof. Zorna, który mówi, iż sprawa plebiscytu na Górnym Śląsku musi być zadecydowana przez parlament niemiecki, jako że tenże traktat ratyfikował!

Dowcipne — nieprawdaż?

Według naszego mniemania, odpowiedź znajdzie się w piosence ludowej, która mówi:

Oj nie frasuj się mimce,  
Oj że ci zgasło w pipce,  
Bo jak chłop cię w łeb zwali,  
To w pipce się zapali.

Jedyna to rada, aby Niemcom światło rozsądku zabłysło w głowie.

Zbliża się dzień decyzji i Polska cała żyje jedynie myślą o braciach swych na Górnym Śląsku. To też na porządku dziennym spraw polskich niepoślednie miejsce zajmuje organizowany tydzień Górnos Śląski. Ma to być niejako uroczysty głos całej Polski — głos robotnika, chłopca i inteligenta polskiego, który Górnos Ślązakom powie, jak czuje naród polski ich krzywdy i jak pragnie im zaradzić. Boć człowiek rozumny wie, iż w każdym wypadku, jakby nie było w Niemczech, jaki by tam nie był ustrój, ktoby tam nie rządził: junkier, czy socjalista niemiecki — zawsze chłop i robotnik polski będzie gnębiony i wyzyskiwany. Boć Niemcom chodzi nie o co innego, jak o wytepienie Polaków doszczętnie, jest to ich cel jedyny i stały kierunek ich polityki wobec nas.

To tylko karp ma to do siebie, iż woli być zjadanym w śmietanie niż jakimkolwiek innym sosie

Wiadomo powszechnie, że Niemiec lubi oszukiwać, stąd nawet pochodzi słowo oszwabić — oszukać, co bardzo grzecznie określa charakter Niemców.

Boć ten co otacza fałszerzy i złodziei opieką na inne zasługuje miano.

Konsul polski we Wrocławiu, p. Kowalczyk, stwierdza, że rząd niemiecki nie chce ścigać fałszerzy banknotów polskich. Stare, wypróbowane metody „działalności politycznej” Niemców.



Prezydent Ministrów W. WITOS.

Jeszcze przed rozbiorami Fryderyk wielkim zwany dla swego małego wzrostu (i tu oszustwo) fałszował monetę polską — republikańskie Niemcy utrzymały tradycję.

Każdy człowiek uczciwy wie, iż tego rodzaju metody kwalifikują tych, co je stosują, wprost do kryminału.

Wszystko to robią Niemcy, aby Górnoślązków skłonić do pozostania przy Prusach. Oceniają oni Górny Śląsk na 200 miliardów marek i obliczyli, iż wydanie 10% tej sumy wystarczy, aby kupić lud górnośląski.

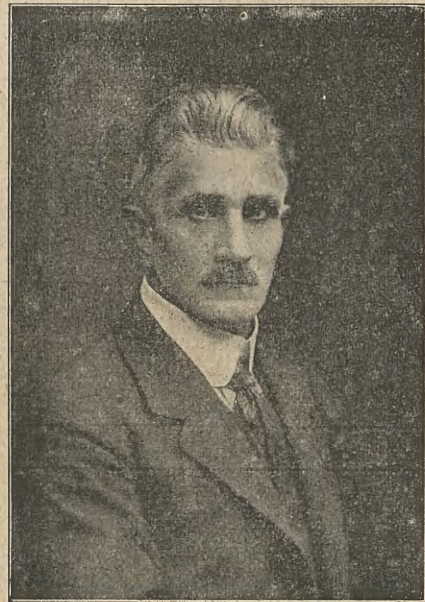
Naturalnie znajdą takich, którzy za pieniądze gotowiby djabłu duszę zaprzedać — takich jednak na szczęście jest niewiele.

Pomyślmy jednak co by się stało, gdyby Niemcy rzeczywiście za sumę tę „kupili” Śląsk. Toż kalkulacja jest wyraźna, kupiec zawsze, a szczególnie w dzisiejszych czasach, musi na handlu grubo zarobić. To też postaraliby się Niemcy, aby 20 miliardów wydane na akcję plebiscytową, jak obniżanie marki polskiej, popieranie fałszerzy banknotów, przekupstwa i t. d., jaknajrychlej i to z grubym procentem zwrócili im górnoślązacy.

Trafiła kosa na kamień. Śląsk Górny był i jest zamieszkały przez Polaków, a więc polski — a będzie w najbliższej przyszłości polskim całkowicie, bo i państwowo.

Jak Niemcy chcą robić plebiscyt świadczy głos publicysty berlińskiego, Hardena. Pisze on w Nr. 15 „Zukunft”: Plebiscyt niekorzystny dla Prus nie może być przyjęty. Niemcy czynią wszelkie przygotowania do interwencji zbrojnej. Sprowadzono nawet na granicę G. Śląska do Nissy kolumnę samochodową. Celem takiego zarządzenia jest jaknajszybsze sprowadzenie oddziałów wojskowych w chwili odpowiedniej na G. Śląsk. W konkluzji Harden wyraża przekonanie, iż liczne oznaki nie pozwalają wątpić, że Niemcy przygotowują rozruchy na G. Śląsku.

O tym wiemy dobrze, iż Niemcy chcą gwałtem rezultat pożądaný dla nich sprowadzić.



Wice-Prezydent Min. I. DASZYŃSKI.

Czy im się to jednak uda — wątpimy.

Francusko-polskie porozumienie wywrze na ich wojownicze zapędy wpływ hamujący.

Na nieszczęście zasłabnięcie Naczelnika Państwa wpływa na opóźnienie Jego wyjazdu, tak iż ostatecznie nastąpi to pewnie około 1 lutego.

Wpływa to przyśpieszająco na rekonstrukcję naszego gabinetu. Jak wiadomo, Daszyński ustępuje i prezydent ministrów, W. Witos, będzie zmuszony porozumieć się ze stronnictwami co do osoby zastępcy. Sprawa ta pewnie będzie załatwiona zaraz po rozpoczęciu prac Sejmu.



## Sen nauczyciela w Płakanowie pod Poznaniem.

Nauczyciel Wilhelm Gruene w Płakanowie, urzędowo Weinendorf nazwanem, spał snem sprawiedliwego.

Spał w szlafmicy profesora Schulza, kaftaniku profesora Jaegera i majtkach profesora Lahmanna.

Spał spokojnie, ponieważ go uwolniono od wszelkiej odpowiedzialności.

Sąd okręgowy uwolnił go od wszelkiej odpowiedzialności, a przeklęty polski chłop Polepa został, z powodu nieudowodnionej skargi, na dwa miesiące więzienia zasądzony.

Mały Polepa umarł—no i co? Um rł, prawda. Ale umarł pięć dni później, jak go nauczyciel Wilhelm Gruene obił, całe pełne pięć dni później.

*Der verfluchte polnische Bub* niechciał się po niemiecku modlić.

A wszystkie *diese verfluchten polnischen Kinder* powiadały:

Kiedy Jaś Polepa, Jaś się zwał *dieser verdammte Kinder*, nie chciał się po niemiecku modlić, zaczął go pan nauczyciel Gruene bić i krzyczał: *Ich werde dich toeten, du polnischer Hund!*

Gdy przestał go bić, zaczął go kopać. Mały Polepa, który zdrów do szkoły przyszedł, wrócił chory do domu, a potem umarł.

Stary Polepa zaskarżył nauczyciela pana Gruene. Twierdził, że pan nauczyciel zabił mu dziecko.

Ale komisja, choć znalazła na ciele chłopca *manche Spuren der Pruegelei und auch einige Wundmale* i skonstataowała pewne zaburzenia, *Stoerungen*, w wątrobie i mózgu dziecka, orzekła, że mały Polepa umarł wskutek *influenza an der influenza gestorben ist*.

I nauczyciel Gruene został przez sąd okręgowy od wszelkiej odpowiedzialności uwolniony, a stary Polepa *wegen der unerwiesenen Anklage zu zwei Monaten Kerkes verurteilt*.

Więc snem sprawiedliwego spał pan nauczyciel Wilhelm Gruene w szlafmicy profesora Schulza, kaftaniku profesora Jaegera i majtkach prof. Lahmanna.

Była to noc wigilijna.

I królewsko pruskiemu nauczycielowi Wilhelmowi Gruene, który był podobny do buldoga, dzikiej świni *und schliesslich auch Aenlichkeit mit einem koeniglich preussischen Gendarmen hatte*, z czego był dumny on i jego matka, zaczęło się śnić.

I zaczęło mu się śnić mnóstwo ślicznych aniołków o białych skrzydełkach, niebieskich oczkach i różowych buziach, *etwa wie die Mitzi vom „Heidelberger Fass“*.

I te małe aniołki przyniosły z nieba małego Chrystusa.

Wtem nadeszły w długich szeregach *die koeniglich preussischen Kinder im berlinerblauen Blusen und Muetzen*, z niebieskimi oczkami i różowymi ustami, jak *Mitzi* z pod „Heidelberskiej beczki“.

I przyszły tysiące, tysiące dzieci i tysiące, tysiące aniołków przyleciało z nieba.

A kiedy Mały Chrystus stanął między dziećmi i aniołkami, zaczęły oba chóry śpiewać:

*Heil dir im Siegeskranz Herr Lehrer Wilhelm Gruene...*

Nagle pojawiła się śmierć, kościana i w prześcieradle i przywiodła za rękę małego, piątego dnia na influencę zmarłego, Jasia Polepę, ze szkoły ludowej w Płakanowie — Weinendorf pod Poznaniem, zupełnie nagiego.

I mały Chrystus zobaczył go. Ale obydwa chóry, białe aniołki i dzieci *in den berlinerblauen Blusen* śpiewały:

*Heil dir im Siegeskranz Herr Lehrer Wilhelm Gruene...*

I mały Chrystus począł patrzeć na Jasia Polepę.

I nauczyciel Wilhelm Gruene począł się trochę niepokoić pod szlafmicy profesora Schulza.

I mały Chrystus poszedł do małego Polepy i począł go dotykać paluszkami, a gdzie dotknął śladów uderzeń i kopnięć, czerwieniło się ciało chłopca, który był nagi, jak od krwi. I mały Chrystus popatrzył na kościaną śmierć, a śmierć kiwnęła głową.

Ale białe aniołki i *die berlinerblauen Kinder* śpiewały:

*Heil dir im Siegeskranz Herr Lehrer Wilhelm Gruene...*

Wtem nagle mały Chrystus otarł z oczu łzę.

I stało się cicho. Naprzód umilkły aniołki, a potem dzieci.

A nauczyciel Wilhelm Gruene zaniepokoił się znowu pod szlafmicy profesora Schulza.

I kościana śmierć w prześcieradle poczęła powoli skandować heksametr, jak profesor Kuno Fischer w Heidelbergu:

*Koeniglich preussischer Henker du, der du die Kinder toetest!...*

Królewsko pruski kacie, ty, który dzieci mordujesz!..

Szlafmyca profesora Schulza zadrżała na głowie nauczyciela Gruenego, a kaftanik systemu profesora Jaegera i majtki systemu profesora Lahmanna przeniknął pot..

I stało się coś strasznego. Białe aniołki uciekły, jak stado gąsiąt, a dzieci w niebieskich bluzach poczęły krzyżeć:

*Fort, fort mit dir, du Schande der grossen deutschen Nation!*

Precz, precz z tobą, ty hańbo wielkiej nacji niemieckiej!

I nauczyciel Gruene zaniepokoił się tak mocno, że się obudził.

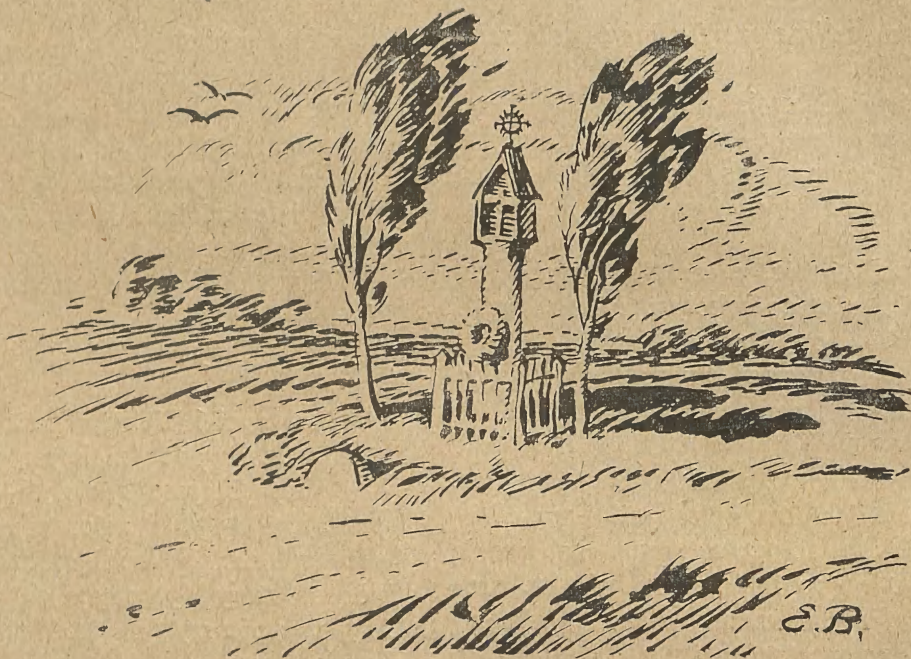
Było późno, dziewiąta rano. I pani Luiza Gruene przystąpiła ku niemu z otwartym listem w rękę.

— Co to jest? — zapytał nauczyciel Gruene swojej żony.

— O *Maennchen!* — zawołała pani Luiza Gruene ze wzruszeniem. — O *Maennchen!* Jakże jestem dumna i szczęśliwa! List był dla oszczędności nie zaklejony i przeczytałam go! Niemieccy mieszkańcy Poznania zamianowali cię honorowym obywatelem!

*Heil dir im Siegeskranz Herr Lehrer Wilhelm Gruene:*

*K. Tetmajer.*



PRENUMERATA: Miesięcznie Mk. niem. 5.    CENA OGŁOSZEŃ: Cała strona Mk. niem. 300.  
Cena numeru pojedynczego Mk. niem. 1.

Wydawca: Instytut Gospodarstwa Społecznego.

Redaktor: Lucjusz Dura.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Szopena 14.

Drukarnia L. Bogusławskiego, Świętokrzyska 11, Warszawa.

# W sprawie regulaminu głosowania.

Prasa polska przyjęła regulamin bez radości wprawdzie, — do której niema powodu, gdyż regulamin nie uwzględnia żądań naszych — lecz spokojnie. Natomiast prasa niemiecka zaczęła wściekłą walkę. Nie mówiąc już o organach specjalnie plebiscytowych, jak „Volksstimme”, która z pianą wściekłości na ustach głosi, że regulamin ten jest krzywdą Niemiec, także i pisma poza śląskie gwałtownie występują przeciw regulaminowi.

Ataki niemieckie zwracają się przedewszystkiem przeciw art. 1, ustanawiającemu, że trzeba od 1 stycznia 1904 r. conajmniej stałe zamieszkiwać na G. Śląsku, jeśli się nie jest Górnoszlązakiem z urodzenia, by prawo głosowania uzyskać. Jest zupełnie zrozumiałym, że Niemcy nie są z tego postanowienia zadowoleni. Stawiając ze swej strony wnioski przesunięcia tego terminu na 1 października 1918 r., mieli oni na celu danie prawa decydowania o losach Górnego Śląska całej rzeszy urzędników pruskich, którzy tam nasyłani byli, by gnębić i germanizować lud polski, a po kilku latach pobytu, gdy już w tej podłej służbie dostatecznie się „odznaczyli” i wykazali swoją gorliwość, przenoszeni byli w nagrodę do Niemiec.

Pomimo przecież całej oczywistości takiego rozstrzygnięcia, Niemcy pogodzić się z niem nie mogą. Słynny ze swej bezczelności „komisarz plebiscytowy za Niemcami” dr. Urbanek twierdzi, że ci, którzy z Niemiec na Górny Śląsk przywędrowali, wobec faktu, że Śląsk przez długi czas do państwa niemieckiego należał, mieli pełne prawo uważać, że są tam w ojczyźnie, i skutkiem tego mogą o losach Górnego Śląska decydować.

Z „innej beczki” rozpoczyna „Vorwärts”. Twierdzi on, że rozporządzenie to jest skierowane przeciw kupcom, urzędnikom i robotnikom, jako najruchliwшему i — najbardziej niemieckiemu elementowi ludności. „Vorwärts”, uważający się za organ robotniczy, winien chyba wiedzieć, że właśnie klasa robotnicza jest na Górnym Śląsku najbardziej patrijotycznym — ale nie niemieckim, lecz z małymi wyjątkami **polskim** elementem, i że olbrzymia większość górnoszląskich robotników — to nie przybysze z Niemiec, lecz właśnie rdzenna polska ludność. Natomiast zaliczając do tego najbardziej niemieckiego elementu urzędników — potwierdza tylko to, cośmy powyżej powiedzieli, gdyż trudno, by nie byli Niemcami ci, których tu dla szerzenia niemczyzny przysyłano. Inną jednak rzecz, że nasłanie takiego agitatora niemieckiego nie może być jeszcze dostatecznym powodem do nadania mu prawa głosu.

Te same zarzuty stawia regulaminowi „Berliner Tageblatt”, twierdząc przytem, że sprzeczny jest on z traktatem pokojowym. Ale głosząc na wsze strony „tendencyjność” Komisji Międzysposzniczej, kończy on nie jak inne dzienniki wojowniczymi wezwaniami do protestów, a melancholijnym przewidywaniem bezużyteczności tych protestów, i wyraża tylko nadzieję, że „zdrowy rozsadek” i „odwieczne przywiązanie do Niemiec” (!!) każą górnoszlązakom głosować za Niemcami.

Najciekawszym i najcharakterystyczniejszym jest artykuł tajnego radcy prof. Zorna, zamieszczony w „Munchener Neuste Nachrichten”, a następnie przedrukowany przez „Volksstimme”. Profesor Zorn cytując chaotycznie i bez związku logicznego różne punkty traktatu Wersalskiego, usiłuje wykazać, że zarówno postanowienia Rady Ambasadorów w sprawie głosowania emigrantów, jak i regulamin plebiscytowy sprzeczne są z traktatem pokojowym, a ponieważ ten ostatni został przyjęty i zatwierdzony przez parlament Rzeszy Niemieckiej, — więc wszelka zmiana w nim zachodząca, również przez parlament niemiecki zatwierdzoną być musi. A zatem — mówi z całą powagą Zorn — postanowienia plebiscytowe muszą być przez parlament zatwierdzone, inaczej bowiem Niemiec obowiązywać nie będą.

Nie wiadomo co bardziej podziwiać — naiwność czy bezczelność tych wywodów. Jest to bowiem bezczelne żądanie, by Niemcom pozostawić prawo wyboru takiego regulaminu, któryby im dogadzał, gdyż każdy inny uznaliby przecież za „niezgodny z traktatem pokojowym”.

Można mieć jednak uzasadnioną nadzieję, że wszystkie protesty Niemców spełzną na niczem. Regulamin plebiscytowy i postanowienia Konferencji Ambasadorów podpisali przedstawiciele Francji, Anglii i Włoch. Uczynili to naturalnie za wiedzą swych rządów i w myśl ich wskazówek — a więc rządy mocarstw stanowisko ich napewno poprą. Ludność polska Górnego Śląska może być pewną, że postanowienia regulaminowe nie będą zmienione, i głosowanie oparte będzie na podstawach przeważnie sprawiedliwych i słusznych, z wyjątkiem tylko sprawy emigrantów. A zabezpieczenie sprawiedliwości głosowania oznacza z całą pewnością bezwzględne nasze zwycięstwo przy plebiscycie, możemy z ufnością spoglądać w przyszłość. Sprawiedliwość dziejowa wypełni się — Górny Śląsk powróci do swej Macierzy, od której go niegdyś gwałtem i podstępem oderwano.

P. Janisz.

